KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIV Nr. 17 1 września 1935 r.

TREŚĆ: *Włodzimierz Szczepański* — Przed wyborami do ciał ustawodawczych. Kandydaci na posłów organizacyj zawodowych pracowników umysłowych. *A. Matus* — Produkcja kawy bezkofeinowej. *Stary związkowiec* — Farmacja pracująca a zagadnienie składów aptecznych. *Mgr. K.* — W jedności siła. Wykształcenie farmaceutów w różnych krajach. Kongresy farmaceutyczne w Brukseli. Ruch związkowy. Kiedy utworzone zostaną izby pracy? Świat pracy w walce o poprawę swego bytu. Kodeks etyki lekarskiej. Leczenie winogronami. O porządek w bibljotekach związków pracowniczych. Wiadomości bieżące. Z wydawnictw. Ze świata. Ogłoszenia.

Przed wyborami do ciał ustawodawczych.

Bierz sprawy swoje w swoje ręce!

Przed paroma laty Polska przeżywała dzień wielkiego triumfu. Oto w wyścigu podniebnym dwóch najlepszych przedstawicieli rasy polskiej zdobyło palmę pierwszeństwa. Jeden z nich — to Żwirko, sienkiewiczowski bohater, drugi — Wigura, wnikliwy i przewidujący konstruktor.

Ci dwaj na wieki staną się symbolem ducha polskiego, zmagającego się z twardą rzeczywistością, przedstawicielami pierwiastka bohaterskiego, fantazji i ścisłej konstrukcji. Wspólne Ich zwycięstwo jest wskazaniem dla Polski, że we wspólnej pracy, pojednaniu tych dwóch pierwiastków leży przyszłość Polski.

Tak samo w pracy naszej widzimy udział tych dwóch czynników. Pracowniczy ruch zawodowy owiewa głęboki idealizm, wiara w lepszy ustrój i hasło: Mierz siły na zamiary! Ale gdzie są ci konstruktorzy naszej roboty zawodowej? Gdzie jest realna praca i realny wysiłek konstruktorów pracowniczego ruchu zawodowego? Gdzie wysiłek, który ma dać pierwiastkowi bohaterskiemu pole do działania?

Konstruktorami jesteśmy my wszyscy, ta masa członków naszych organizacyj zawodowych! Bez wysiłku każdego najmniejszego szeregowca armji ruchu zawodowego nie może być mowy o zwycięstwie.

To też na sztandarze ruchu pracowniczego i w sercach polskiego świata pracy winno być wyryte hasło: „Bierz sprawy swoje w swoje ręce!" Hasło to nie powinno być tylko od święta, ale praktykowane na codzień, w codziennej pracy zawodowej.

Lepsze jutro świata pracy łączy się ściśle z rozwojem polskiego organizmu gospodarczego. Głównem złem jest fakt, że życie gospodarcze w Polsce jest opanowane przez kapitał obcy, mający siedzibę swą zagranicą. Nie dba on o rozwój życia gospodarczego Polski, nie dba on o to, by kominy polskich fabryk zaczęły dymić, gdyż przyszedł on do Polski nie poto, by Polska rozwijała się gospodarczo i stanowiła groźną konkurencję dla krajów macierzystych obcego kapitału. Stąd polski robotnik i polski pracownik z rozkazu obcych potencyj musi próżnować! I dlatego z naciskiem jeszcze raz powtarzamy hasło: „Bierz sprawy swoje w swoje ręce!" nie może być czczem hasłem, lecz musi ono głęboko przeniknąć do mózgu i serca armji pracy, musi być hasłem na dzień powszedni.

Świat pracy nie może oczekiwać od wodzów swego ruchu sukcesów, jeżeli nie będzie brał udziału w budowaniu tego lepszego jutra. Świat pracy musi tworzyć własne placówki gospodarcze, spółdzielcze, ustosunkowywać się pozytywnie do zamierającej wytwórczości krajowej, wypieranej przez przemysł zagraniczny! Cała armja pracownicza, wszyscy szeregowcy są w tej walce zarazem wodzami i konstruktorami.

Tymczasem, co się dzieje wśród pracowniczej Warszawy. Jakże głębokie rozbicie obserwujemy wśród klasy pracującej. W każdym zawodzie obserwujemy po kilkanaście związków. Te kilkanaście związków rywalizuje ze sobą. Odbywa się łapanie dusz. Tymczasem wielkie zadania — zorganizowania życia ekonomicznego klasy pracującej, jej codziennych potrzeb, jej codziennego bytu — leży odłogiem. Dotychczas społeczeństwo nie zajrzało do kieszeni obcego kapitalisty. Nie sprawdziliśmy kalkulacji fabrycznej wielkiego przemysłu i nie obliczyliśmy ile zysków z naszego społeczeństwa wywozi się zagranicę. Kapitał zagraniczny traktuje Polskę, jak jakąś kolonję murzyńską, która się eksploatuje wszystkiemi sposobami, jakie tylko można zastosować.

I dlatego wielkie zadania leżą przed klasą pracującą. Ten wielki rezerwoar sił żywotnych narodu, jaką stanowi klasa pracująca, musi być wprzęgnięty w rydwan życia gospodarczego Polski. Leży to w interesie samej klasy pracującej Polski. Leży to w interesie Państwa Polskiego. Unarodowienie i wzmożenie życia gospodarczego Polski jest wielkiem zagadnieniem. Zagadnienia tego nie rozwiążą warstwy posiadające, zagadnienia tego nie rozwiąże klasa pracująca, jeżeli zainteresowanie jej sprawami gospodarczemi polega na wymyślaniu kapitalistom. Klasa pracująca musi w myśl hasła: „Bierz sprawy swoje

w swoje ręce" wziąć czynny udział w kierownictwie mechanizmem życia gospodarczego. Ale na sprawy swoje musi się nauczyć patrzeć z punktu widzenia interesów organizmu gospodarczego Polski.

Świat pracy musi zrozumieć, że największym jego wrogiem jest własna bierność, rozbicie szeregów. Dużo jest wśród klasy pracującej defetystów, strachajłów. Jeżeli się ich pozbędziemy z naszych szeregów, jeżeli weźmiemy się do wspólnej, ofiarnej pracy, to niewątpliwie czekają nas sukcesy dla dobra świata pracy — dla dobra Polski.

Włodzimierz Szczepański.

KANDYDACI NA POSŁÓW ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Dnia 14 sierpnia w całym kraju odbyły się posiedzenia okręgowych zgromadzeń wyborczych, na których ustalono kandydatów na posłów do sejmu. Z pośród delegatów związków zawodowych pracowników umysłowych zostali wybrani:

w okręgu 1 (Warszawa) — *Marjan Sokołowski*, członek rady naczelnej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych (miejsce 3-cie),

w okręgu 3 (Warszawa) — *Jan Hoppe*, działacz na terenie ruchu zawodowego (miejsce 1-sze),

w okręgu 4 (Warszawa) — *Roman Krukowski*, prezes Centralnej Rady Pracowniczej (miejsce 5-te),

w okręgu 5 (Warszawa) — *Włodzimiarz Szczepański*, wiceprezes Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych (miejsce 2-gie),

w okręgu 6 (Warszawa) — *Sławomir Dabulewicz*, b. prezes Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych (miejsce 1-sze),

w okręgu 16 (Łódź) — *Tadeusz Hejwowski*, prezes rady okręgowej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Łodzi (miejsce 3-cie),

w okręgu 70 (Lwów) — *Gustaw Chmielewski*, prezes oddziału Związku Zawodowego Leśników R. P. (miejsce 5-te),

w okręgu 71 (Lwów) — *Janusz Laskowski*, prezes rady okręgowej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych we Lwowie (miejsce 4-te).

Jako kandydatów na posłów do sejmu śląskiego wybrano:

w okręgu Katowice I — *Ludwika Maciejewskiego*, prezesa rady okręgowej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Katowicach (miejsce 3-cie),

w okręgu Katowice IV — *Klemensa Zawiszę*, członka rady naczelnej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Ponieważ w myśl obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej o wyborze posła decyduje nie kolejność, w jakiej nazwisko jego zostało zamieszczone na liście kandydatów, a ogólna ilość głosów, otrzymanych w dniu wyborów, cały świat pracowniczy w słusznem zrozumieniu własnych interesów powinien złożyć swe głosy na przedstawicieli organizacyj, a tam, gdzie ich niema, — na przedstawicieli świata pracy, względnie na osoby najbliższe ideowo zawodowemu ruchowi pracowniczemu.

Wśród kandydatów na posłów znajduje się wybitny działacz pracowniczego ruchu zawodowego, były współpracownik „Kroniki Farmaceutycznej", kol. mecenas Włodzimierz Szczepański.



Adw. Włodzimierz Szczepański,
Wiceprezes Unji
Związków Zawodowych
Pracowników Umysłowych.

Niżej podajemy życiorys kol. Szczepańskiego.

Lat 37, ukończył Wydz. prawa Uniwersytetu Im. Marszałka Piłsudskiego, adwokat.

W latach 1916—1918 r. brał czynny udział w pracach Związku Harcerstwa Polskiego, oraz Polskiej Organizacji Wojskowej w Warszawie, w Częstochowie w V Okręgu P. O. W., a następnie ponownie w Warszawie. W listopadzie 1918 r. brał udział w rozbrajaniu wojsk okupacyjnych na terenie Lublina i Warszawy. Od listopada 1918 r. do połowy stycznia 1919 r. pełnił służbę w Adjutanturze Naczelnego Wodza. W latach 1919 r. i 1920 r. odbył kampanję polsko-bolszewicką na froncie białoruskim. W 1921 r. brał udział w powstaniu górnośląskiem.

Po wyjściu z wojska poświęcił się studjom prawniczym, jednocześnie organizując na terenie Warszawy organizacje młodzieży robotniczej, oraz pracując na terenie ruchu zawodowego pracowników umysłowych. W 1923 r. jako jeden z organizatorów bierze udział *w Zjeździe Pracowniczych Związków Zawodowych. Na*

WSZYSCY DO URN WYBORCZYCH!

Głosowanie do Sejmu i Senatu jest nietylko przywilejem, ale i obowiązkiem obywatela!

Zjeździe tym powołano do życia pierwszą centralę pracowników umysłowych p. n. Zrzeszenie Pracowniczych Związków Zawodowych. Na Zjeździe tym zostaje wybrany na członka Zarządu, następnie piastuje kolejno stanowiska sekretarza generalnego Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, oraz wiceprezesa Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Z ramienia powyższych organizacyj w latach 1927—1928 brał udział w opinjowaniu i współdziałał przy opracowywaniu ustaw socjalnych, jak rozporz. Prez. o sądach pracy, umowy o pracę i rozporz. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. W latach 1929—1933 powołany został na stanowisko członka Komisji Organizacyjnej Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

W latach 1923 — 1925 współpracownik „Kroniki Farmaceutycznej".

Odznaczony Krzyżem P. O. W., Krzyżem Walecznych trzykrotnie, oraz Krzyżem Kawalerskim orderu „Polonja Restituta".

Wydał drukiem następujące prace: „W organizacji i pracy przyszłość pracującej Polski", „Zasady obradowania", „Prawo pracy w świetle orzeczeń sądowych".

*

* *

W okręgu 6-tym w Warszawie (Praga) kandyduje pos. Dabulewicz, były prezes Centr. Organiz. Z. Z. P. U. do której to organizacji przed powstaniem „Unji" należał Związek Zaw. Farmac. Pr.

Życiorys Pos. Sławomira Dabulewicza.

Sławomir Dabulewicz urodzony w Augustowie ziemi Suwalskiej w 1891 r. Ukończył szkołę Handlową w Suwałkach i Wyższą Szkołę Handlową im. Zielińskiego w Warszawie. W latach 1910—1914 pracował w organizacjach młodzieży postępowo - niepodległościowej.

Od r. 1918 działacz społeczny na terenie ruchu zawodowego pracowniczego. Organizator ogólno krajowego związku pracowników bankowych, którego był prezesem w okresie od r. 1920 do 1929. Brał żywy udział w akcji zmierzającej do scentralizowania ruchu zawodowego pracowników umysłowych i nadania mu temsamem większego znaczenia. W r. 1925 przyczynia się w dużym stopniu do powstania Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, której był generalnym sekretarzem do r. 1927, w którym to roku powołany został na prezesa Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i mandat ten piastował do r. 1930. W tym roku wchodzi do Sejmu z ramienia organizacyj pracowniczych.

W okresie kilkunastoletniej pracy na terenie związków zawodowych pracowników umysłowych bierze żywy udział we wszystkich pracach ruchu zawodowego, specjalnie poświęcając się akcji zmierzającej do ustawowego ubezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek braku pracy, na starość i na wypadek inwalidztwa. W r. 1925 zostaje powołany do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia w charakterze delegata pracowników umysłowych.

W r. 1926 bierze udział w pracach Komisji Opinjodawczej Pracy przy Prezesie Rady Ministrów w charakterze sekretarza i członka tej komisji.

W r. 1928 powołany zostaje przez Ministra Pracy do Komisji Organizacji przy Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Następnie przechodzi na stanowisko Naczelnika Wydziału w tym zakładzie.

W latach 1922—19297 był redaktorem „Pracownika Bankowego" a od 1927—1930 redaktorem „Biuletynu" organu Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Podczas ostatniej kadencji sejmowej poświęcał się z ogromnem zamiłowaniem pracy terenowej. Był Kierownikiem Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR w Białymstoku w latach 1930—1934. Od roku pełni obowiązki Kierownika Sekretarjatu Stołecznego BBWR na terenie stolicy. Na tem stanowisku przeprowadził szereg prac społecznych między innemi poświęcił dużo czasu i energji zorganizowaniu na terenie stolicy Instytucji Opiekunów Społecznych.

Produkcja kawy bezkofeinowej.

Kawa należy do najbardziej rozpowszechnionych używek kofeinowych na całym świecie. U nas w Polsce konsumuje się około 90.000 q. rocznie na sumę około 23.000.000 złotych. Nasiona kawy zawierają od 1,5% do 2% kofeiny. Alkaloid ten, aczkolwiek działa podniecająco na ustrój nerwowy i mięśnie, w wielu wypadkach ma szkodliwe działanie. Nieumiarkowane zużycie kofeiny działa bardzo szkodliwie na zdrowie człowieka. Rekonwalescentom, ludziom będącym na odpoczynku i dzieciom używki kofeinowe są zabronione. Z tych względów kawa pozbawiona kofeiny zagranicą ma szerokie zastosowanie, a w Polsce konsumpcja jej wzrasta z każdym rokiem. To też nie będzie od rzeczy w krótkim zarysie zapoznać Szan. Czytelników ze sposobami jej otrzymywania.

Produkcja kawy bezkofeinowej dzieli się na cztery fazy:

1) Przygotowanie ziaren kawy do ekstrakcji;

2) Ekstrakcja kofeiny i olejków aromatycznych zapomocą chlorku alkilu;

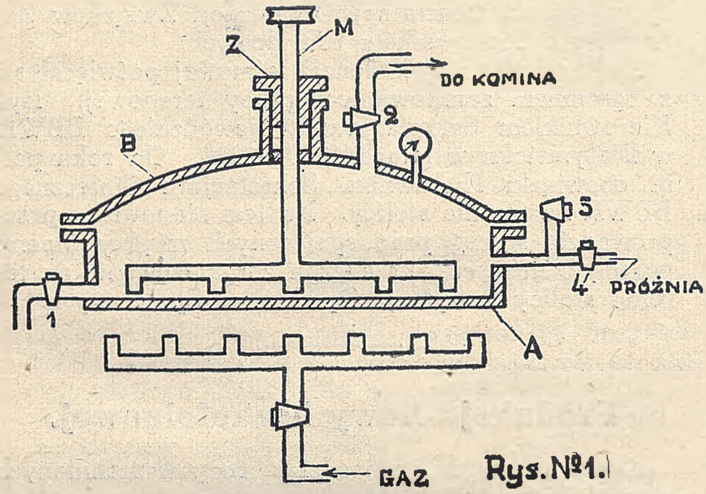
3) Wydzielenie kofeiny z roztworu chloroalkilowego zapomocą gorącej wody;

4) Ponowne połączenie ekstrahowanych ziaren kawy z olejkami aromatycznemi, odpędzenie rozpuszczalnika, wietrzenie, wypalanie kawy.

Pierwsza czynność, t. zn. przygotowanie ziaren kawy do ekstrakcji, jest bardzo ważna, gdyż od dokładnego jej wykonania zależy w znacznym stopniu pomyślny wynik dalszych operacyj. Ekstrakcja kofeiny ze zmielonych ziaren odbywa się bez trudności. Inaczej przebiega oddzielenie bez reszty kofeiny z niemielonych ziaren. W takiej to postaci przybywa do nas kawa (według danych Gł. Urz. Stat. na 81.561 q. kawy surowej przywiezionej do Polski w roku 1931 zaledwie 27 q. przywieziono kawy mielonej) i żaden środek ekstrakcyjny nie może przeniknąć przez te ziarna. Twarde inkrustowane tkanki jej gęsto są położone jedna obok drugiej. Pierwsza więc czynność polega na rozluźnianiu tkanek zanim poddamy je działaniu środka ekstrakcyjnego. Rozluźnianie tkanek zachodzi w specjalnym aparacie dla „przygotowania i ekstrakcji ziaren kawy".

Podstawa tego aparatu A o płaskim dnie zrobiona jest ze stali albo żelaza i może być ogrzewana zapomocą pary albo zapomocą gazu. W ostatnim wypad-

ku podstawa ma dno podwójne. Ogrzewanie gazem okazało się wygodniejsze od ogrzewania parą wodną, gdyż temperaturę można łatwo regulować, aparat zaś po przerwaniu ogrzewania stosunkowo szybko się



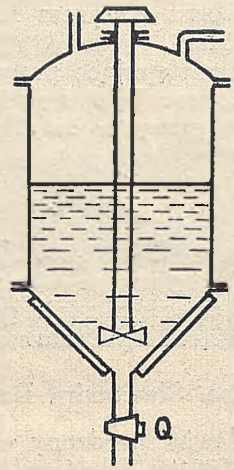
Rys. №1.

oziębia. Wypukła przykrywa B zrobiona jest z miedzi, względnie z glinu i jest zapomocą śrub (które ze względów poglądowych brakują na rysunku), przymocowana szczelnie do podstawy. Przykrywa ta może być po skończonej operacji podniesiona do góry razem z mieszadłem M, z zaciskiem Z i innemi aparatami znajdującemi się na niej.

Podnosi się przykrywę, zamyka się krany 1, 2, 3 i wprowadza się ziarna kawy do aparatu o mało co niżej od poziomu mieszadła. Opuszcza się przykrywę i przymocowuje się ją szczelnie do podstawy, mieszadło puszcza się w ruch. Mieszadło obraca raczej ziarnka, niż je porusza. Następnie ogrzewa się stopniowo aparat do 120°. Temperaturę obserwuje się na termometrze, nie uwidocznionym na rysunku, znajdującym się w dolnej części aparatu. Ziarna kawy przy temperaturze 120° nie przypalają się, lecz zostają zupełnie wysuszone. Substancje inkrustowane pod wpływem tej czynności zostają rozluźnione po ulotnieniu się ostatnich cząsteczek wody. Gołem okiem nie można ich odróżnić od zwykłych ziaren, ale pod mikroskopem można zauważyć drobne pęknięcia i pory, przez które środek ekstrakcyjny może już swobodnie przenikać. Gazy powstające podczas tej czynności są odprowadzane przez rurę do komina. Gdy przy temperaturze 120° powstawanie gazu ustaje, wstrzymuje się ogrzewanie i zamyka się kran 4, tak, że przy szybkiem oziębieniu się aparatu, co ma miejsce przy ogrzewaniu gazem, wytwarza się w aparacie próżnia. Drobne pory i pęknięcia w ziarnach są przez pierwszą czynność odpowiednio przygotowane do tego, żeby środek ekstrakcyjny mógł przez nie przenikać. Powstałą w aparacie próżnię można jeszcze powiększyć zapomocą pompy próżniowej połączonej z aparatem przez kran 2. Jest to jednak nie konieczne.

Początkowo używano chloroformu, jako środka ekstrakcyjnego, ten jednak został wyrugowany przez tańsze i mniej szkodliwe dla zdrowia inne chlorowcoalkile, jak trójchloroetylen albo dwuchloroetylen. Jest rzeczą zrozumiałą, że przyjemny zapach kawy bezkofeinowej wymaga jak najczystszego środka ekstrakcyjnego.

Po przygotowaniu ziaren wpuszcza się do jeszcze nie zupełnie oziębionego aparatu, pozostałego, jak wyżej wspomniano, pod zmniejszonem ciśnieniem, przez kran 3 środek ekstrakcyjny. W ciepłym przyrządzie środek ekstrakcyjny paruje i wytwarza zwyżkę ciśnienia, zamiast poprzedniej próżni, i dlatego coraz to lepiej przenika do ziaren. Ciśnienie powinno pójść do 1,5 Atm., co w razie potrzeby można uzyskać przez ponowne lekkie ogrzanie. Po pewnym czasie aparat się oziębia, a ciśnienie wyrównuje się z ciśnieniem atmosferycznem. Wtedy odciąga się otrzymany roztwór przez kran 1 do ekstraktora kofeiny. Roztwór ten zawiera obok kofeiny żółtawo - zielony olejek aromatyczny. Ekstrakcję powtarza się kilkakrotnie w podobny sposób zapomocą nowych ilości rozpuszczalnika, aż do zupełnego usunięcia całej ilości kofeiny. Wszystkie otrzymane wyciągi łączy się w ekstraktorze kofeiny. (Rys. Nr. 2).



Rys. № 2.

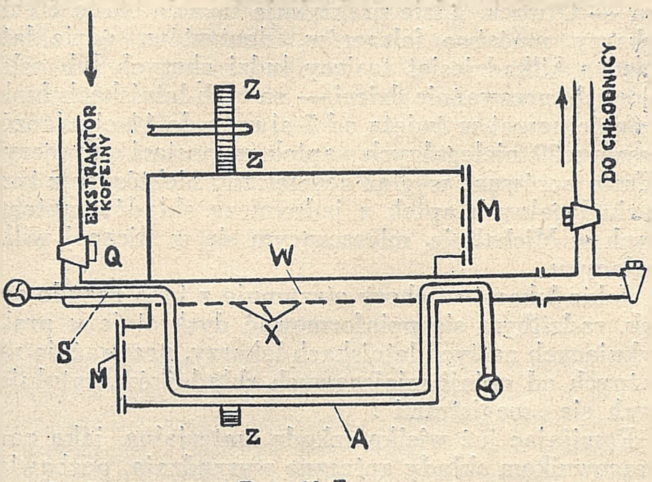
Przyrząd ten składa się z zamkniętego cylindra aluminjowego, u dołu zwężonego. Cylinder ten jest ogrzewany parą i zaopatrzony jest w mieszadło — u dołu w kran. W tym przyrządzie wyciąga się z roztworu kofeinę zapomocą wody gorącej. Kofeina dobrze się rozpuszcza w gorącej wodzie (1 cz. w dwóch cz.) i dlatego można ją w ten sposób oddzielić od innych ciał. Na 100 kg. ekstrahowanych ziaren potrzeba 15 ltr. wody i 2 razy po 15 litrów na przemywanie. Gorący rozczyn wodny kofeiny wypuszcza się przez dolne krany. Z tego rozczynu po odpowiedniem oczyszczeniu i krystalizacji otrzymuje się czystą kofeinę. Mimochodem należy podkreślić, że powyższy sposób otrzymywania kofeiny pokrywa znaczną część konsumpcji tego produktu.

Pozostaje jeszcze do omówienia ostatnia faza produkcji kawy bezkofeinowej, czyli połączenie ekstrahowanych ziaren kawy z olejkami aromatycznemi, wyciągniętemi razem z kofeiną. Czynność ta zachodzi w specjalnym przyrządzie. (Rys. 3).

Przyrząd ten składa się z poziomego cylindra aluminjowego A, który może być obracany naokoło wału W zapomocą koła zębatego ZZ. Pozostałe części przyrządu będą przedstawione w ciągu opisu ich zastosowania.

Po odpływie ostatniego wyciągu spod jednej porcji kawy w przyrządzie 1 (Rys. 1) po zupełnem oziębieniu otwiera się kran łączący przyrząd z kominem, odkręca się śruby przymocowujące przykrywkę do podsta-

wy. Przykrywę się podnosi i kawę nasyconą rozpuszczalnikiem możliwie szybko wprowadza się do przyrządu III (Rys. 3). Robotnicy przytem muszą pracować w maskach ochronnych, a okna, które mają sięgać od podłogi do sufitu winny być otwarte. W czasie, kie-



Rys. №3.

dy pracowano chloroformem, często zdarzały się przy tej manipulacji wypadki. W aparacie III poziom kawy razem z olejkami aromatycznemi, z któremi kawa ma się połączyć, powinien sięgać trochę niżej od wału W. Wał ten jest próżny i zawiera szereg otworów zwróconych na dół. Kiedy ziarna kawy znajdują się w cylindrze, wprowadza się cylinder w powolny obrót. Jednocześnie otwiera się kran w ekstraktorze kofeinowym, przez który spływa roztwór olejku aromatycznego. Roztwór ten przechodzi najpierw przez filtr kulowy, a następnie przez kran Q do Wału W.

Zamknięty filtr kulowy wyrabia się zwykle z miedzi; w danym wypadku może być zrobiony z żelaza kowalnego lub z glinu. Składa się on z dwóch półkul, między któremi przymocowuje się śrubami blachę o wielu otworach. Blacha ta pokryta jest tkaniną (serwetą), a na tej tkaninie znajduje się masa papierowa filtracyjna, nasycona rozpuszczalnikiem (chlorkiem alkilu). Masę tę obciąża się suchym przemytym krzemieniem, aby spływający rozpuszczalnik nie mógł jej poruszać.

Z wału W roztwór olejku aromatycznego spływa przez otwory XXX na znajdujące się w ciągłym ruchu ziarenka kawowe. W ten sposób uskutecznia się jednostajne zmieszanie ziaren z olejkiem aromatycznym. Następnie, gdy wszystkie ziarna kawy są już zroszone rozpuszczalnikiem, rozgrzewa się wąż żelazny S parą wodną i oddestylowuje się chlorowcoalkil. Pary ostatniego przechodzą przez otwory XXX do wału, a stąd do chłodnicy, gdzie się zagęszczają. Przez to, że ziarna kawy podczas destylacji są w ciągłym ruchu, uzyskuje się spowrotem prawie cały rozpuszczalnik. Jest jednak wykluczone, żeby ostatnie resztki rozpuszczalnika były odpędzone i również odzyskane spowrotem przy ogrzewaniu parą wodną. Przy tem ogrzewaniu ziarna kawy zniekształcają się i nie nadają się do sprzedaży. Należy ostatnie resztki środka ekstrakcyjnego odpędzić zapomocą przewietrzenia. W tym celu otwiera się otwór M, który zaopatrzony jest w sito i łączy się ten otwór zapomocą dłuższej rury z silnym wentylatorem. Drugi otwór M_1, podobnie zbudowany jak M, otwiera się i łączy się z kanałem doprowadzającym świeże powietrze. Przy takiem przewietrzaniu smugi trującego gazu przechodzą przez wentylator i wchodzą do wysokiego komina. Dopiero po dłuższem przewietrzaniu cylindra można przystąpić do otworzenia go i usunięcia zeń ziaren kawy bezkofeinowej. Następnie ziarna te wypala się, przyczem nie ogrzewa się elektrycznie, lecz gazem. Ogrzewanie gazem ma na celu dokładne regulowanie temperatury przy zupełnem odpędzeniu nieznacznych resztek środka ekstrakcyjnego. Gazy wydzielające się przy tem mają bardzo nieprzyjemny zapach i powinny być odprowadzane do wysokiego komina.

W ten sposób przedstawia się produkcja kawy bezkofeinowej.

A. Matus.

Farmacja pracująca a zagadnienie składów aptecznych.

Wystarczy pomówić z pierwszym lepszym właścicielem apteki, a usłyszy się, że właściciele aptek walczą niezmordowanie o wyłączność zawodową, natomiast my pracownicy, zrzeszeni w Z. Z. F. P. — jesteśmy zdeklarowanymi przeciwnikami wyłączności zawodowej. Jak wygląda walka koncesjonarjuszy aptecznych o wyłączność zawodową na odcinku sił niefachowych i jaki jest efekt tej walki — wiemy chociażby z „Kroniki Farmaceutycznej", m. in. z Nr. 14/15, gdzie umieszczono całą litanję aptek publicznych w większych miastach, zatrudniających siły niefachowe. Skorzystam z okazji, by tą drogą przesłać kolegom z Zagłębia i Grodzieńszczyzny słowa szczerego uznania za ich przykładną i wytrwałą walkę z kłusownictwem aptekarskiem. Niech to będzie przykładem dla kolegów z innych Oddziałów Z. Z. F. P., gdzie pracują jeszcze siły niefachowe. Dodam jeszcze, że od wielu lat czekam i doczekać się nie mogę artykułu w organie P. P. T. F., któryby w sposób wyraźny i niedwuznaczny napiętnował zatrudnianie sił niefachowych nietylko na punktach rozdzielczych Ubezpieczalni Społ. (to wciąż słyszymy), lecz i w aptekach prywatnych. W szpitalach, liczących na terenie Rzeczypospolitej około 60 tysięcy łóżek, lekarstwa, za licznymi wyjątkami, przygotowują sanitarjusze i siostry, lecz o tem w prasie P. P. T. F. i jej przybudówce mówi się mało, gdyż to prawdopodobnie nie leży w płaszczyźnie wyłączności zawodowej.

* * *

A teraz przyjrzyjmy się „walce" koncesjonarjuszy aptecznych ze składami aptecznymi. Dookoła tej sprawy odbywa się arcyzabawny kontredans, niepozbawiony swojskiego humoru aptekarskiego. B. asesor p. Podbielski zarzuca kol. Nałęczowi, że się opiekuje składami aptecznymi, a p. redaktor Ossowski wytyka p. Podbielskiemu kompromisowość i brak konsekwencji w walce ze składami aptecznymi. A teraz bądź, człowieku, mądry i powiedz, kto ostatecznie zwalcza składy apteczne? Nie będę naturalnie godził p. red. Ossowskiego z p. asesorem Podbielskim, lecz spróbuję nakreślić na zasadzie sprawdzonych przeze mnie i moich kolegów faktów i spostrzeżeń, jak farmacja pracująca powinna się ustosunkować do zagadnienia składów aptecznych.

Interesując się tak ważną dla naszego zawodu bolączką, stwierdziłem charakterystyczny fakt: w War-

szawie na drugorzędnej ulicy Pańskiej, liczącej 114 domów, naliczyłem sześć składów aptecznych, a obok na równoległej ulicy Śliskiej, liczącej około 60-ciu domów, znajdują się 3 składy apteczne wobec jednej apteki p. Tustanowskiego, któremu takiego sąsiedztwa drogeryjnego wcale nie zazdroszczę, czyli że na jedną aptekę mamy aż dziewięć składów aptecznych. Prawda, że nie na każdej ulicy w Warszawie mamy 6 lub nawet trzy składy, lecz fakt pozostaje faktem, że każda apteka w większem lub nawet mniejszem mieście jest otoczona wieńcem składów aptecznych, pasorzytujących na jej organiźmie.

Na jeszcze ciekawszy i bardziej pouczający obrazek natknąłem się na znanej linji letniskowej Warszawa — Otwock — Śródborów, którą specjalnie się zainteresowałem po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego posiedzenia plenum Zarządu Głównego Z. Z. F. P. Na przestrzeni mniejwięcej 28-miu kilometrów wzdłuż toru kolejowego naliczyłem 20 składów aptecznych wobec sześciu aptek. Zobaczmy teraz kolejno, jak i kto zaopatruje ludność w lekarstwa na tych letniskach. W rozbudowującym się Wawrze — Aninie, jest jeden skład apteczny czynny cały rok — apteki tam niema. W Międzylesiu, cieszącym się, jako letnisko, względnie słabą frekwencją, jest apteka, składu zaś aptecznego tam niema. W Radości, cieszącej się wielką frekwencją i popularnością wśród inteligencji warszawskiej, gdzie praktykuje podczas czterech letnich miesięcy 7-miu lekarzy, kilku felczerów i lekarzy dentystów — są 2 składy apteczne po jednej i drugiej stronie toru, należące do jednego właściciela. Czynne są cały rok. Istnieje również tak zwana „Orchidea", czyli skład materjałów opatrunkowych, wód leczniczych i kosmetyki (skopjowałem szyld), czyli trzeci skład apteczny, — apteki tam niema ku wielkiemu niezadowoleniu publiczności i lekarzy niespokrewnionych z miejscowym składnikiem. W Miedzeszynie, bardzo zaludnionem letnisku, nietylko latem, lecz i zimą (gdzie również praktykuje kilku lekarzy, felczerów i dentystów), są 2 składy apteczne czynne cały rok. W ruchliwej i gwarnej Falenicy, ośrodku wszystkich urzędów rozległego osiedla-letniska jest apteka i 2 składy apteczne, czynne cały rok. W Michalinie, najwięcej zaludnionem letnisku, gdzie przebywa latem kilkanaście tysięcy ludzi, przeważnie dzieci, praktykuje 8-miu lekarzy, 4 felczerów, kilku lekarzy dentystów, gdzie jest mnóstwo pensjonatów, w ciągu 5 miesięcy funkcjonuje 3 składy apteczne. W spokojniejszym i kulturalniejszym Józefowie, gdzie latem praktykuje sześciu lekarzy, kilku felczerów i dentystów, jest apteka, a po drugiej stronie toru skład apteczny. W gęsto zaludnionym podczas sezonu letniego Świdrze, gdzie latem praktykuje 10-ciu lekarzy, 4-ch felczerów i kilku dentystów, są 2 składy apteczne, z których jeden czynny cały rok. W Otwocku, gdzie ordynuje stale 28 lekarzy, mnóstwo felczerów, dentystów i akuszerek, gdzie jest sporo sanatorjów i zakładów leczniczych, czynne są 3 apteki publiczne, jedna Ubezpieczalni i 6 składów aptecznych. W bogatym i luksusowym Śródborowie, gdzie jest mnóstwo komfortowych i drogich pensjonatów, egzystuje skład apteczny, czynny cały rok.

Pan Ossowski zupełnie słusznie określił rolę składów aptecznych, dodam tylko od siebie, *że przeciętna drogerja jest w 100 proc. nastawiona na artykuły lecznicze*, artykuły zaś techniczne i gospodarcze są dla przeciętnej drogerji środkami pobocznemi. Tylko naiwny mógłby wierzyć, że składy apteczne linji Warszawa — Otwock istnieją dla sprzedaży kosmetyków, chlorku, sody do prania i terpentyny do podłóg.

Będę o wiele bliższym prawdy, twierdząc, że prócz wymienionych 6-ciu legalnych aptek na linji Warszawa — Otwock, gdzie praktykuje łącznie około 60-ciu lekarzy, mnóstwo felczerów, dentystów, gdzie lato spędza kilkadziesiąt tysięcy ludzi chorych lub osłabionych, przeważnie dzieci — na tych letniskach funkcjonuje nawet w święta od 7-ej rano do 11-ej wieczór jeszcze 20 nielegalnych aptek w postaci drogeryj. Warto porównać wygląd zewnętrzny niektórych z tych 6-ciu legalnych aptek z jednym ze składów aptecznych w Michalinie, mieszczącym się w ślicznej willi-pałacyku.

Jakie lekarstwa chory otrzymuje z tych pseudo-aptek, radziłbym się poinformować dyskretnie u praktykujących na tych letniskach lekarzy, przeważnie zależnych od opinji miejscowych składników, tytułujących się „magistrami".

Pomijając już wielką szkodę materjalną, jaką nam pracownikom składy apteczne wyrządzają, pozbawiając nas placówek pracy (przecież nie sposób domagać się, aby władze farmaceutyczne zmusiły pseudo-apteki do zatrudniania sił fachowych), składy apteczne wyrządzają naszemu zawodowi wielką krzywdę moralną, podważając zaufanie do aptek. Podczas swych wędrówek po tych letniskach stwierdziłem, że nietylko publiczność przestaje spowodu braku aptek odróżniać aptekę od składu, lecz zdarzają się nawet i lekarze. Pewien wzięty lekarz w Świdrze, zawezwany do chorego dziecka właściciela większej apteki warszawskiej, namawiał p. aptekarzową, by lekarstwo zamówiła w miejscowym składzie aptecznym. W rozmowie ze znajomym lekarzem społecznikiem, wyjątkowo inteligentnym praktykiem w Świdrze, zmuszony byłem co 5 minut przypominać mu, że między apteką a składem aptecznym jest o wiele znaczniejsza przepaść, niż między lekarzem a felczerem. W Miedzeszynie miejscowy felczer, reklamując siebie, reklamuje jednocześnie świadomie skład aptczny, jako aptekę, pisząc, że „mieszka w tym domu, gdzie apteka", pomimo, że w Miedzeszynie apteki niema.

Tak wygląda nasza „rzeczywista rzeczywistość" aptekarska. Sądzę, że odpowiedzialność moralną za rozpanoszenie się składnictwa na tym odcinku ponoszą w pierwszym rzędzie ci właściciele sąsiednich aptek, którzy mogli, lecz dotychczas nic nie zrobili, by w Wawrze, Radości, Miedzeszynie, Michalinie, Świdrze i Śródborowie powstały chociażby apteki filjalne. Kierują się oni widocznie zasadą, że z filjalnej apteki wcześniej, czy później powstaje konkurencyjna normalna apteka. Gdyby w Świdrze była apteka, nie bylibyśmy świadkami obrzydliwego mezaljansu między pewną apteką w Otwocku, a składem aptecznym w Świdrze. Skoro w Otwocku w swoim czasie mogła istnieć filjalna apteka, nie przypuszczam na chwilę, by władze farmaceutyczne robiły trudności ubiegającym się o uruchomienie filjalnych aptek w wymienionych miejscowościach.

Pomijając już względy zasadnicze, zowodowo-farmeceutyczne, czy wolno kilkadziesiąt tysięcy ludzi, spędzających lato na wymienionych letniskach, pozbawiać możności normalnego korzystania z pomocy aptekarskiej? Może tylko poto, by sześć wymienionych koncesyj aptecznych nie straciło na wartości.

Nie należy się więc dziwić, gdy ogół pracowników,

szczególnie bezrobotni lub pracujący za grosze, oburza się na tego rodzaju porządki, twierdząc zupełnie słusznie, że skoro 20 składów aptecznych może istnieć i względnie dobrze prosperować na wymienionych letniskach, to i dla aptek winno się znaleźć miejsce. Prawda, że na bogactwa tam liczyć nie można, lecz dobry kawałek chleba można mieć. Zresztą — niech władze spróbują ogłosić konkurs w wyżej wymienionych punktach, a wnet przekonamy się, ilu pełnowartościowych reflektantów zgłosi się. Chcę wierzyć, że władze farmaceutyczne bliżej się zapoznają z poruszoną przeze mnie sprawą i należycie ją uporządkują.

* * *

Jak dotychczas — stwierdziliśmy tylko ujemną rolę składów aptecznych w życiu naszego zawodu. Lecz stwierdzenie jakiegoś ujemnego zjawiska społecznego nie wystarcza. Należy przedewszystkiem postawić odpowiednią djagnozę, a potem dopiero można zastosować odpowiednie środki. Według mego najgłębszego przekonania, skład apteczny w swej obecnej postaci jest organiczną i nieodłączną częścią obecnego ustroju aptekarskiego, niedostosowanego pod żadnym względem do życia. Właściwie rozróżniam trzy kategorje składów aptecznych: 1) składy apteczne, należące do drogistów, 2) składy apteczne, należące do właścicieli aptek i 3) składy apteczne, należące do farmaceutów, nieposiadający aptek. Z kategorją pierwszą, czyli z właściwymi drogistami powinniśmy walczyć bez pardonu. Sprawa jest jasna. Zgadzam się w zupełności z p. Ossowskim, że o żadnych kompromisach z drogistami mowy być nie może, na żadną imitację aptek przez drogistów szanujący siebie aptekarz zgodzić się nie może.

Sądzę, że najszkodliwszą dla naszego zawodu jest druga kategorja, czyli właściciel apteki i składu aptecznego w jednej osobie. Tu wybujały egoizm idzie w parze z chciwością i zachłannością. Podczas, gdy pracownik dyplomowany cierpi nędzę, taki właściciel apteki, uruchamiając skład apteczny, staje się faktycznie właścicielem drugiej apteki z napisem „skład apteczny", doskonale zamaskowanej, gdzie najczulsze oko inspektora farmaceutycznego niewiele zobaczy. W tej pseudo-aptece siła fachowa nigdy pracy nie znajdzie. Taki zespolony z apteką skład pod jednym dachem, czy też na jednej ulicy, lub nawet na sąsiedniej ulicy, jest doskonałą hodowlą drogistów i rozmaitych pseudo-aptekarzy, jak również doskonałym terenem, gdzie wszystkie przepisy obowiązujące składy apteczne można obejść. W pewnem osiedlu podwarszawskiem, gdzie niedawno była tylko jedna apteka, właściciel tejże posiadał jeszcze 2 składy, czyli że p. aptekarz był właścicielem „3 aptek". W jednej uprzemysłowionej i ruchliwej miejscowości w kieleckiem, liczącej 9900 mieszkańców, bogaty aptekarz sprzeciwia się ogłoszeniu konkursu na uruchomienie drugiej apteki spowodu braku przepisowych 10 tys. mieszkańców, posiada on jednak od wielu lat skład apteczny. Nawet w Warszawie znalazł się niedawno aptekarz, który obok swej apteki w centrum miasta, otoczonej składami aptecznemi, uruchomił skład apteczny, chyba poto, żeby brat jego, nieskończony jeszcze drogista, mógł udawać magistra farmacji, skacząc z apteki do składu i spowrotem, narażając się za to na proces z sąsiednim koncesjonarjuszem, którego koncesjonowane „terytorjum" zostało jakoby naruszone. Koncesjonarjuszy tej kategorji spotkać można prawie w każdem powiatowem mieście i większej osadzie.

Tego rodzaju koncesjonarjusze albo udają naiwnych, albo też liczą na naiwność władz, gdy żądają stosowania represji przeciw właściwym drogistom. Takiej podwójnej buchalterji żadna władza nie uzna. Wobec tego najwłaściwiej byłoby, by ta kategorja właścicieli rozpoczęła walkę z własnymi składami, likwidując je.

Zarząd Główny Z. Z. F. P. już rozpoczął walkę z tą kategorją szkodników. Rzeczą zaś kolegów związkowców jest dopomóc mu w tej walce. Z farmaceutami zaś — właścicielami składów aptecznych, nieposiadających aptek, walkę, ze względów koleżeńskich, psychologicznych i objektywnych, uważam za bardzo utrudnioną. Przecież ci koledzy nasi są przeważnie drogistami z konieczności. Trudno nam zwalczać tych kolegów, którzy są przeważnie ofiarami obecnych stosunków. Przecież każdy z nas, tracąc posadę, może jutro się znaleźć w sytuacji drogisty z konieczności. Z tą kategorją drogistów należy walczyć nie zapomocą represji, lecz tworząc takie warunki bytowania, żeby ucieczka z zawodu stała się zbyteczną i niepopłatną. Możemy to osiągnąć, gdy wywalczymy Kasę Płac. Tym kolegom należy raczej podać rękę i pozyskać ich współpracę dla zawodu, albowiem wśród nich jest dużo byłych, czynnych i pożytecznych członków naszej organizacji i zawodu aptekarskiego.

Wobec powyższego dyskusja pomiędzy poszczególnymi grupami właścicieli aptek w sprawie drogeryj wydaje mi się spowodu posiadania przez nich samych znacznej ilości składów, bezprzedmiotową, i nie zawsze szczerą, a ich metody zwalczania składów aptecznych do celu nie doprowadzą. Jak wyżej zaznaczyłem, składy apteczne są nieodłączną częścią obecnego ustroju aptekarskiego. Rozwiązać zaś to zagadnienie można tylko *przez ustawowe uregulowanie wyłączności zawodowej*. Bojkot zaś hurtowni, zaopatrujących składy apteczne w niedozwolone środki jest bezskutecznym plasterkiem, szczególnie, gdy hurtownie prowadzą przeważnie drogiści lub nawet zwykli kupcy. Zresztą właściciele drogeryj potrafią zorganizować

Koleżanki i Koledzy, którzy z jakichkolwiek względów nie nadesłali jeszcze wypełnionych kart plebiscytowych, proszeni są o przesłanie takowych NAJPÓŹNIEJ DO DNIA 6 WRZEŚNIA.

W plebiscycie obowiązani są wziąć udział wszyscy członkowie Związku!

hurtową drogerję dla własnych potrzeb (już np. zorganizowali własną wytwórnię spółdzielczą). Zależność zaś aptek od hurtowni aptecznych, gdzie nietylko odsetek aptekarzy, lecz nawet drogistów w nich zatrudnionych, jest znikomo mały, gdzie przeważa element czysto handlowy — bardzo niepochlebnie świadczy o talentach organizacyjnych i zawodowem wyrobieniu obecnej generacji właścicieli aptek. Łatwiej widocznie wyzyskiwać „młodszych kolegów", aniżeli tworzyć coś pozytywnego dla zawodu. Polska farmacja pracująca ostatniego słowa nie powiedziała. Przed nami pracy dużo — lecz, niestety, strona przeciwna zmusza nas do marnowania twórczych sił dla obrony minimalnych potrzeb życiowych. Wszelkie bolączki naszego zawodu potrafi usunąć zawód skonsolidowany. Lecz, by zawód skonsolidować, należy usunąć główną przyczynę tarć, a mianowicie: *siły niefachowe i brak ustawowego uregulowania kwestji pracy i płacy w zawodzie farmaceutycznym.* Ogół zaś kolegów pracowników, który najwięcej odczuwa bolączki zawodowe, który choć pośrednio, lecz mocno jest bity przez obecne składy apteczne, powinien zawsze pamiętać, że lepsze jutro dla siebie i dla naszego zawodu wywalczy przez silną organizację—przez Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników.

Stary związkowiec.

W jedności siła.

Nigdy może wśród nas farmaceutów nie nurtowało tyle prądów, kierunków i różnych idej, co obecnie. Nie trzeba się jednak temu dziwić, wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę, że ustrój obecny, oparty na krzywdzie i wyzysku większości pracowników nie może długo istnieć i dlatego mozolimy się nad wprowadzeniem takiego ustroju, przy którym ogół byłby zadowolony. Różni koledzy wysuwają różne koncepcje. Jedni wypowiadają się za systemem wolnego osiedlania się, drudzy zaś są zwolennikami systemu koncesyjnego z pewnemi tylko zmianami, inni natomiast widzą najlepsze rozwiązanie w wprowadzeniu Kasy Płac na wzór austrjacki. Mojem jednak zdaniem, żaden z tych systemów nie będzie jeszcze dobrodziejstwem dla pracowników, jeżeli ustawowo nie będą unormowane warunki pracy i płacy. Czyż np. przy wolnem osiedlaniu się pracownik nie będzie w takim stopniu wyzyskiwany, jak obecnie i czyż nowi i starzy właściciele aptek nie będą się starali o angażowanie sił możliwie najmłodszych i najtańszych? Myślę, że tak. Nie wynika jeszcze z tego, żebym b zwolennikiem systemu koncesyjnego. Wprost przeciwnie, uważam ten system za przeżytek średniowieczny. Mamy wszyscy jednakowe studja, musimy wiec mieć i jednakowe prawa. Część ludzi natomiast, za jakieś zasługi, może nieraz wątpliwej wartości, otrzymuje koncesje, a ogół pracowników, wśród którego mogą być nawet jednostki bardzo wybitne i twórcze nie może nawet myśleć o tem. Przeciwnicy systemu wolnego osiedlania się, jako główny argument podają, że przy tym systemie powstałoby dużo małych aptek, czynność by w nich znacznie zmalała, a to pociągnęłoby za sobą pauperyzację całego zawodu.

Myślę, jednak, że gdyby ustawowo uregulować warunki pracy i płacy, wyznaczyć pewne minimum płac w zależności od cenzusu i lat praktyki, co musiałoby być przytem uznawane przez pracodawcę, a za nieprzestrzeganie tych norm wyznaczyć sankcje karne, to śmiem wątpić, czy ktokolwiek w takich warunkach otwierałby aptekę, jeśliby nie miał pewności, że nowozałożona apteka będzie przynosiła dochód. Oprócz płac musiałyby być również ustawowo uregulowane warunki pracy, jak np. podwójna zmiana, opłata za dyżury nocne i t. d. Mojem więc zdaniem system wolnego osiedlania się w takiem ujęciu byłby najlepszem rozwiązaniem dręczącego nas zagadnienia. Spraw bezrobocia na dłuższy czas przestałaby być aktualną, jednostki zdolne i twórcze otrzymałyby własne warsztaty parcy, rozwinęłaby się inicjatywa, a dzięki temu podniósłby się poziom naukowy naszej pracy, z konieczności rozwinęłyby się laboratorja apteczne większość zawodowców pracowałaby nie w cela zbogacenia się kosztem wyzysku pracowników, lecz z zamiłowania do zawodu i t. d. i t. d. Ponieważ do tego narazie tylko zdążamy, a otacza nas dokoła smutna i szara rzeczywistość, przeto musimy się zastanowić nad sposobami polepszenia sobie obecnych warunków, zanim ta jasna przyszłość do nas nie zawita. Walka o nasz byt, o nasze warunki ekonomiczne weszła już w ostatnie stadjum. Niech nas nazywają b szewikami, niech nas nazywają, jak chcą, musimy głośno krzyczeć, że my też chcemy żyć po ludzku. Nie możemy się zgodzić, żeby nam, ludziom z wyższem wykształceniem, po tylu latach ciężkiej pracy w szkole średniej i na uniwersytecie, płacili pensje po 50 i 100 zł., czyli mniejsze, niż otrzymuje kelner, lub fryzjer, względnie nawet służąca. A niepewność jutra, pomimo ciężkich warunków, zwłaszcza wśród kolegów starszych, obciążonych rodzinami, czyż ich nie zabija moralnie? Nic nie pomogą narzekania właścicieli aptek na ciężkie czasy. Wiemy dobrze, jakie są jeszcze dochody większych zwłaszcza aptek w dużych miastach, a jakie są warunki pracowników w tych aptekach. Na Śląsku np. pracownicy nie mają jeszcze podwójnej zmiany w pracy, ilość zaś recept w zimowych miesiącach w niektórych aptekach dochodzi do ½ klg. dziennie (na wagę!). Mają tam pracownicy tylko jedno popołudnie wolne w tygodniu. Dyżury nocne przypadają co drugi lub trzeci dzień, za które również nie otrzymuje się specjalnego wynagrodzenia. Jednem słowem człowiek dla siebie nie żyje. Jest białym niewolnikiem, który oddaje komuś swoją pracę, ażeby ten ktoś dobrze żył i cieszył się z życia. Czyż w takich warunkach może być harmonja pomiędzy dwoma odłamami naszego zawodu. Najedzony głodnemu nigdy nie współczuwa, a głodny zawsze będzie krzyczał, że chce jeść. Przekonaliśmy się wszyscy, że żadne umowy i pertraktacje z aptekarzami do niczego nie doprowadzają. Dotychczas byliśmy zbyt cierpliwi, a skutki tego są takie, że z nami przestano się liczyć. Musimy zastosować obecnie bardziej radykalne metody, a myślę, że efekt będzie daleko lepszy. Stanowimy przecież wielką siłę. Mamy własną silną organizację. W walce o warunki ekonomicznie nic nas nie powinno dzielić. Panowie właściciele aptek swoje oblicze już nam pokazali. Wiemy wszyscy, że nic od nich dobrowolnie uzyskać nie potrafimy. Musimy więc ich do tego zmusić. Zresztą konferować oni z nami nie bardzo nawet chcą. Z Nr. 27 „Wiadomości Farmaceutycznych" dowiedzieliśmy się, że Warszawskie Towarzystwo Farmac. nie chce uznać kol. Nałęcza za naszego reprezentanta i nie chce ze Związkiem mieć żadnych konferencyj, na których będzie obecny kol. Nałęcz. Otóż musimy się

temu kategorycznie sprzeciwić. Uważamy taką decyzję W. T. F. za akt lekceważenia nas i naszej organizacji. Kol. Nałęcz jest jednym z najczynniejszych i najdzielniejszych naszych kolegów. Wszyscy uważamy go za swego reprezentanta i jesteśmy niezmiernie mu wdzięczni za jego stałe wystąpienia w obronie świata pracy. Nadzwyczajne walne zebranie Zw. Zaw. Farm. Pracowników w Katowicach uchwaliło już rezolucję, wyrażając uznanie kol. Nałęczowi za jego dotychczasową pracę oraz wystosowało pismo do W. T. F. z protestem przeciwko takiemu postępowaniu. Wywalczyć sobie lepsze warunki możemy tylko wówczas jeżeli będziemy silni, solidarni i posiadać duże zasoby finansowe. Próbowaliśmy już różnych sposobów, aby polepszyć nasze warunki, wysiłki jednak nasze nie odnosiły skutku. Jeżeli panowie aptekarze nie zechcą uwzględnić naszych słusznych postulatów, to możemy się uciec do ostatecznego sposobu, do akcji czynnej.

Myślę, że byłaby to jedyna i radykalna droga w osiągnięciu naszego celu. Apteka nie jest wyłącznie przedsiębiorstwem handlowem, obliczonem tylko na zysk. Jest to zarazem placówka sanitarna, która na wypadek wojny może i powinna odegrać wielkie znaczenie w obronie przeciwlotniczo - gazowej Jeżeli państwo subsydjuje często różne organizacje o charakterze kulturalnym czy nawet sportowym, to nie będzie też rzeczą dziwną, jeżeli zechce uwzględnić postulaty tak ważnej placówki, jaką jest apteka. Niezależnie od wszystkiego, musimy mieć własną silną organizację, którąby posiadała przytem odpowiednie fundusze.

Nie zapominajmy jednak nigdy, że w jedności siła

Mgr. K.

Wykształcenie farmaceutów w różnych krajach.

W biuletynie Węgierskiego Towarzystwa Farmaceutycznego pisze doc. dr. S. Morsonyi, kierownik apteki uniwersyteckiej w Budapeszcie, o reformie węgierskich studjów farmaceutycznych, dokonanej przy uwzględnieniu wzorów zagranicznych.

Przyczyn reformy studjów na Węgrzech dopatruje się dr. Morsonyi nietylko w motywach czysto farmaceutycznych, ale i kulturalnych, sanitarnych oraz narodowych.

Badano systemy wykształcenia w 28 państwach. Z tego wynika, że w 20 państwach na 28 szkolenie zaczyna się bezpośrednio na uniwersytecie, z czego autor wyciąga wniosek, że system ten jest słuszniejszy niż inne, zaczynające od praktyki w aptece. Studja. uniwersyteckie obejmują w 8 państwach 6 semestrów, w 12 państwach 8 sem., w 4 państwach 9 wzgl. 10 sem., w jednem państwie 5 sem., a tylko w 3 państwach 4 semestry. Wydziały farmaceutyczne na uniwersytetach posiada tylko 8 państw, wyższe szkoły farmaceutyczne 4 państwa.

Autor podkreśla, że różne kraje naogół nie doceniły w dostatecznej mierze roli czysto farmaceutycznych teoretycznych i praktycznych przedmiotów.

Zdaniem autora, nowoczesny aptekarz powinien kształcić się więcej w chemji technicznej i w preparowaniu leków. Powinien znać się też na kontroli aptek. W małych miejscowościach powinien brać udział w kontroli targowej i badaniu środków żywności. Powinien znać się na badaniu produktów rolnych, sztucznych nawozach oraz na środkach chroniących rośliny, powinien również znać się na uprawie ziół leczniczych. Powinien brać udział w rozpatrywaniu spraw sanitarnych i propagandzie, w zwalczaniu znachorstwa i zabobonu. Powinien odegrać poważną rolę na terenie pierwszej pomocy, zwłaszcza pomocy przeciwgazowej.

Z tych wszystkich powodów uważa dr. Morsonyi za konieczne wprowadzenie na Węgrzech 8-semestrowych studjów farmaceutycznych, gdzie wykładane byłyby nast. przedmioty.

Mineralogja,
Geologja, petrografja i nauka o glebach,
Zoologja,
Botanika, ogólna,
Ćwiczenia z botaniki ogólnej,
Fizjologja roślin,
Ćwiczenia morfologiczne,
Botanika — systematyka,
Ćwiczenia z systematyki,
Nauka o ziołach leczniczych (z wycieczkami),
Fizyka,
Ćwiczenia fizyczne,
Chemja ogólna,
Chemja nieorgan.,
Chemja organ. i synteza,
Ćwiczenia w chemji org.,
Analiza jakościowa,
Ćwiczenia z analizy jakościowej,
Analiza ilościowa,
Ćwiczenia z analizy ilościowej,
Chemja farmaceutyczna,
Ćwiczenia z chemji farm.,
Agrochemja i agrobiologja,
Ćwiczenia z agrochemji i agrobiologji,
Fytochemja,
Chemja fizyczna (z chemją elektr. i kol.),
Ćwiczenia fizyk.-chem.,
Kontrola leków i wizytacje aptek,
Badanie środków żywności z ćwiczeniami,
Elementy wyższej matematyki,
Nauka o handlu,
Farmakognozja,
Ćwiczenia formakognostyczne,
Farmacja (znajomość materjałów i nauka o sporządzaniu lekarstw),
Ćwiczenia farm. (z powyższego zakresu),
Farmacja (leki galenowe),
Ćwiczenia farm. z galeniki,
Farmacja (badania preparatów galenowych),
Ćwiczenia farm. z powyższego zakresu,
Higjena, mikrobiologja, serologja z ćwiczeniami,
Farmakologja i toksykologja, biolog. określanie wartości i zasad. pojęcia fizjologiczne,
Pierwsza pomoc i ochrona gazowa,
Med.-chem. metody badania z ćwiczeniami,
Technologja środk. lekarsk., nowsze leki (ze zwiedzaniem fabryk),
Historja farmacji,
Normy prawne i wizytacja aptek, etyka,

Kongresy farmaceutyczne w Brukseli.

W przeciągu jednego (29.VII. — 4.VIII r. b.) tygodnia odbyły się w Brukseli cztery wielkie kongresy farmaceutyczne na tle wspaniałych ram wystawy światowej. Fédération Internationale Pharmaceutique, dwunasty Międzynarodowy Kongres Farmaceutyczny, piąty Kongres Zielarski i podciągnięty do skali międzynarodowej obchód stulecia antwerpskiego towarzystwa farmaceutycznego.

W kongresach m. in. brał udział przedstawiciel naszego Min. Opieki Społ. p. radca Pilipczak.

Zjazd delegatów i gości był olbrzymi. Sekretarz generalny 12 Kongresu farmaceutycznego, redaktor Journal de Pharmacie de Belgique, J. Breugelmans podaje następujące cyfry:

Państwa reprezentowane w „Federation Internationale Pharmaceutique"	29
państwa reprezentowane na Kongresie Farmaceutycznym	29
profesorowie zgłoszeni jako uczestnicy Kongresu (z tego 37 niebelgijskich)	51
ilość zgłoszonych na kongres prac naukowych	72
ilość zgłoszonych referatów zawodowych	7
zgłoszonych uczestników Kongresu	980

Dotychczasowe Międzynarodowe Kongresy Farmaceutyczne odbywały się:

I	kongres	w roku	1865	w	Brunświku
II	„	„ „	1867	„	Paryżu
III	„	„ „	1869	„	Wiedniu
IV	„	„ „	1874	„	Petersburgu
V	„	„ „	1881	„	Londynie
VI	„	„ „	1885	„	Brukseli
VII	„	„ „	1893	„	Chicago
VIII	„	„ „	1897	„	Brukseli
IX	„	„ „	1900	„	Paryżu
X	„	„ „	1910	„	Brukseli
XI	„	„ „	1913	„	Hadze
XII	„	„ „	1935	„	Brukseli

Pierwszy kongres założonej w roku 1912 Federation Internationale Pharmaceutique odbył się w Gandawie, przy sposobności X Międzynarodowego Kongresu Farmaceutycznego, podczas gdy wznowione po wojnie, w 1922 roku, zjazdy Federacji odbywały się bez reprezentacyjnych ram kongresowych.

Federacja zaczęła obrady od sprawozdania działalności, sprawozdania finansowego i budżetu, przyjmowania nowych członków, zmiany regulaminów i statutów, sprawozdania i unormowania sprawy Międzynarodowej Komisji dla specyfików. Na drugiem posiedzeniu był referat o aptekach okrętowych, o farmacji wojskowej, o dostarczaniu lekarstw kasom chorych i określeniu wartości niektórych ziół leczniczych. Wreszcie omawiano miejsce następnych obrad. Tutaj Niemcy zaproponowały Berlin, licząc na to, że obrady Federacji będą znów połączone z Międzynarodowym Kongresem Farmaceutycznym i że Federacja na to wpłynie. Drugi wniosek niemiecki przyjęto w sprawie dania Niemcom fotelu wiceprezydenckiego w Federacji, który zajął wódz aptekarzy niemieckich, Schmierer. Kiedyś, przed wojną, zajmował go dr. Salzmann.

Z dwunastego **Międzynarodowego Kongresu Farmaceutycznego** możemy narazie donieść o uroczystościach otwarcia, które swoją wspaniałością przeszły wszelkie oczekiwania. Dopiero kongres był właściwem spotkaniem najwybitniejszych przedstawicieli świata farmaceutycznego, obok przedstawicieli świata politycznego i kulturalnego. Byli więc przedstawiciele rządu belgijskiego, dyplomacji, uniwersytetów, miasta Brukseli. Kongres zaszczyciła nawet para królewska.

Po złożeniu wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza, nastąpiły uroczystości otwarcia w auli uniwersytetu brukselskiego. Otwarcia dokonał dr. J. J. Hofmann, prezes Federation Internationale Pharmaceutyczne, który w swojem przemówieniu oświadczył, że uchwały kongresów nie będą już w przyszłości martwą literą, ponieważ nad ich wykonaniem będzie czuwać Federacja jako organ wykonawczy.

Przewodniczącym kongresu został wybrany aptekarz K. Pattou, prezes belgijskiego związku aptekarzy. W swojem przemówieniu inauguracyjnem mówił on o szczytnych zadaniach i wysokich podstawach etycznych farmacji, które nie harmonizują z ciężką walką o byt, jaką toczyć musi wszędzie farmaceuta.

Piękną mowę o znaczeniu farmacji wygłosił red. J. Brengelmans, cytując zdania z przemówienia wielkiego J. B. Dumasa.

Resztę pierwszego i drugiego dnia poświęcono uroczystościom towarzyskim.

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Na posiedzeniu Zarządu w dn. 11. VII. przyjęto w poczet członków Oddziału nast. kolegów: Grygasa Antoniego, Bergmanównę Helenę, Grynbergową Leonję, Hordyńskiego Wacława, Młynarczyka Henryka, Olszewskiego Władysława, Szczepkowskiego Hipolita, Wilniewczyca Aleksandra, Kuroczycką Zofję, Kwiatkowską Ludmiłę.

Na posiedzeniu Zarządu w dn. 12.VIII. zostali przyjęci nast. koledzy: Zbijewska Wanda, Storzanka Czesława, Frydrychewicz Marja, Meleniewska Aniela, Prause Ryszard.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Z. Z. F. P. w Rz. Pol. Oddział w Wilnie.

Dnia 25-go maja 1935 r. o godz. 22-ej, w drugim terminie, odbyło się Walne Zebranie członków Z. Z. F. P. w lokalu Klubu Myśliwskiego przy ul. Adama Mickiewicza 11 w Wilnie.

Porządek obrad:

1) Zagajenie i wybór prezydjum;
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania;
3) Sprawozdanie ustępującego Zarządu;
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
5) Sprawa dyżurów świątecznych w aptekach prywatnych;
6) Sprawa przyłączenia Związku Klasowego Farmaceutów do Oddziału Wileńskiego Z. Z. F. P.

7) Wybory nowego Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej;
8) Wolne wnioski.

Zebranie zagaił w.-prezes kol. J. Kościukiewicz. Na wstępie kol. w.-prezes, wobec śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i tak wielkiej straty, którą dotknięty został cały Naród Polski, wezwał do oddania hołdu Zmarłemu Wodzowi Narodu przez powstanie i zachowanie paruminutowej ciszy.

Następnie kol. Kościukiewicz zaprosił kol. St. Chrystowskiego na przewodniczącego zebrania. Obecni aprobowali to przez aklamację; na sekretarza zaproszona została kol. M. Kieżelisówna i na asesora kol. St. Kolesiński.

Na wezwanie przewodniczącego zebrani uczcili pamięć zmarłego członka Oddz. Wileńskiego kol. Jareckiego.

Następnie odczytany został porządek obrad. Zebrani wnieśli przestawienie punktów 5-go i 7-go, a mianowicie punkt 5-ty przeniesiono na miejsce 7-go a 7-my na miejsce 5-go, przestawienie powyższych punktów zostało przez zebranie zaakceptowane.

Ad p. 2. Odczytany protokół z poprzedniego zebrania został przyjęty bez poprawek.

Ad p. 3. Sekretarka, kol. J. Kozłowska, odczytała sprawozdanie ustępującego Zarządu, w którem to sprawozdaniu została ujęta kwestja obniżki poborów dla farmaceutów w aptece Ubezp. Społ. oraz redukcje członków Zarządu, a nawet prezesa, kol. K. Jarmołowskiego. Pomimo starań ze strony Zarządu i interwencji Zarz. Gł. u władz Ubezpieczalni zredukowanych nie dało się obronić. Zarząd, niestety, stwierdził, iż wielką rolę w tej sprawie odegrało nastawienie i psychika samych kolegów z Ubezpieczalni, którzy bojąc się utraty posady, niezbyt energicznie stawiali czoło w walce o swoje prawa.

Następnie kol. skarbnik odczytał sprawozdanie kasowe. Kol. Kościukiewicz w uzupełnieniu omówił budżet Związku, który to został nadszarpnięty spowodu akcji w Ubezp. Społ.

Po wyczerpaniu dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu kol. przewodniczący udzielił głosu Kom. Rewizyjnej.

Ad p. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej odczytał kol. A. Nadelman.

Na wniosek Kom. Rewiz. Walne Zgromadzenie udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Ad p. 5. Po zgłoszeniu kandydatów do Zarządu przystąpiono do głosowania. Po obliczeniu głosów przez Kom. skrótacyjną, kol. przewodniczący stwierdził, iż zostali wybrani do Zarządu: 1) kol. A Ładysz 2) kol. J. Kościukiewicz, 3) kol. P. Raczko, 4) kol. A. Grygiel, 5) kol. W. Piotrowski, 6) kol. A. Nadelman, 7) kol. L. Kojdecki, a na zastępców: kol. Kozłowska, kol. Marja Kieżelisówna i kol. E. Rajszel.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: kol. E. Rajszel, kol. St. Kolesiński i kol. W. Chromiński, jako zastępcy: kol. K. Narowski i kol. K. Gieryng.

Ad p. 6. Sprawę dyżurów świątecznych w aptekach prywatnych zreferował kol. J. Kościukiewicz podkreślając, iż Zarząd poczynił w tym kierunku pewne starania: złożył memorjał do Inspektora Pracy, jak również interwenjował u Inspektora Farmaceutycznego, motywując konieczność jednodniowego wypoczynku w tygodniu dla farmaceutów prac.

W dalszym ciągu kol. Kościukiewicz zaznaczył, iż właściciele aptek w tej sprawie odwołali się do Ministerstwa i sprawa ta utknęła na martwym punkcie. Na ten temat wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: kol. Chromiński, Adler i Ładysz.

Walne Zebranie z uznaniem przyjęło walkę o dyżury świąteczne w aptekach prywatnych i wezwało nowy Zarząd do kontynuowania akcji w powyższej sprawie.

Ad p. 7. Sprawę przyłączenia Związku Klasowego Farmaceutów do Z. Z. F. P. zreferował kol. J. Kościukiewicz; po dłuższej dyskusji odczytano uchwałę Walnego Zebrania z dnia 17/VI 1933 roku i postanowiono przestrzegać ją na przyszłość.

Ad p. 8. Walne Zebranie jednogłośnie uchwaliło, aby Oddział Wileński Związku przyjął udział w oddaniu hołdu ś. p. Pierwszemu Marszałkowi Polski przez wyasygnowanie odpowiedniej kwoty na pomnik. Wysokość tej kwoty ustali Zarząd.

Kol. Kościukiewicz z ramienia Komisji do spraw bezrobocia i walki z siłami niefachowemi zdał sprawozdanie za okres kadencji ustępującego Zarządu, oraz poruszył celowość istnienia takowej nadal. Zebranie jednogłośnie postanowiło utrzymać nadal Komisję i zbierać składki.

Na zakończenie kol. J. Kościukiewicz w imieniu wszystkich zebranych podziękował kol. przewodniczącemu za sprężyste prowadzenie zebrania.

Kol. przewodniczący życzył przyszłemu Zarządowi owocnej i wytrwałej pracy. Poczem zebranie zamknięto.

*
* *

W dniu 3-go czerwca r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu, na którem zostały podzielone funkcje jak następuje:

1) Przewodniczący — kol. Antoni Grygiel,
2) Vice-przewodniczący — kol. Ludwik Kojdecki,
3) Sekretarz — kol. Józef Kościukiewicz,
4) Skarbnik — kol. Adam Ładysz,
5) Gosp. lokalu i Biblj. — kol. Polikarp Raczko,
6) Członkowie — kol. Adolf Nadelman,
7) „ — kol. Witalis Piotrowski.

Wszelką korespondencję do Oddziału należy kierować pod adresem nowej siedziby: — Wilno, ul. Jagiellońska 3/1.

Z ODDZIAŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO.

Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Zw. Zaw. Farm.-Pracowników, Oddział Górny Śląsk, z dnia 12.VII. r. b.

Witając przybyłych kolegów, Zebranie zagaił prezes kol. Mitko, podając jednocześnie wniosek o kooptację do Zarządu kol. Latanowicza w charakterze v.-sekretarza — zebrani przychylają się do wniosku.

Zkolei kol. prezes zdaje sprawozdanie z zebrania Zarządu Głównego w Warszawie, dotyczącego plebiscytu, Kasy Płac i t. d. Z dyskusji nad rozpisanym plebiscytem wyłania się projekt, by Zarząd Główny w realizowaniu wyników plebiscytu wziął pod uwagę uregulowanie warunków w ten sposób, ażeby w miastach liczących przynajmniej trzy apteki zaprowadzić podwójne zmiany, a w miastach pozostałych dwa dni pracy, trzeci odpoczynku.

W związku z polemiką kol. Nałęcza i kol. Podbielskiego na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" i „Wiadomości Farmaceutycznych" Zebranie, nie wchodząc w bliższe szczegóły, wyraża kol. Nałęczowi za dotychczasową pracę dla dobra Związku, serdeczne podziękowanie, a fakt nieuznawania kol. Nałęcza za przedstawiciela Związku Zebranie uważa za zapowiedź ewentualnego zerwania stosunków ze Związkiem, ponieważ na tego rodzaju postępowanie narażony będzie w przyszłości każdy obrońca interesów farmaceutów pracowników.

Po wolnych wnioskach, tyczących się spraw lokalnych kol. prezes Zebranie zamknął.

KIEDY UTWORZONE ZOSTANĄ IZBY PRACY?

(tk.) Jak nas informują, Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało już projekt ustawy o Izbach Pracy w Polsce. Projekt ten łącznie z projektem nowej ustawy o związkach zawodowych świata pracy najemnej ma być przedłożony przez Ministerstwo Opieki Społecznej na jesieni r. b. nowemu Sejmowi do uchwalenia.

Z chwilą powołania Izb Pracy zlikwidowane mają być wszystkie instytucje fundacyjne Ministerstwa Opieki Społecznej, działające w zakresie Ministerstwa i obowiązującego ustawodawstwa pracy oraz ubezpieczeń społecznych, a funkcje tych instytucyj mają przejąć odpowiednie referaty Izb Pracy.

ŚWIAT PRACY W WALCE O POPRAWĘ SWEGO BYTU.

O niedawno odbytej konferencji Międzynarodowego Biura Pracy pisano już niemało. Stwierdzono też ogólnie, że wyniki, jakie dała, są równe zeru, a postulaty i rezolucje — zupełnie nierealne.

Mając wydać ostateczną decyzję co do skrócenia tygodnia pracy do 40 godzin, konferencja nie zdobyła się na żaden stanowczy krok, a przeciwnie — ulegając przemożnej presji zainteresowanych w utrzymaniu dotychczasowych warunków pracy, uchwaliła rezolucję, „zalecającą" rządom przeprowadzenie redukcji tygodnia pracy do zasadniczej 40-godzinnej normy. Zalecenie to, nie poparte żadną egzekutywą ani zobowiązaniem, pozostaje oczywiście bezwarościowym gestem. Jest on tembardziej pozbawiony wszelkiego znaczenia, że w obliczu istotnych niedomagań i komplikacyj, przeżywanych przez gospodarstwo światowe, sam postulat 40-godzinnego tygodnia pracy jest już mocno przestarzały i nie odpowiada istotnym potrzebom dnia dzisiejszego.

Słuszność stwierdzenia okaże się, gdy przyjrzymy się zagadnieniu od strony stosunków, pod których wpływem zrodziły się tendencje do uzdrowienia rynku pracy i przystosowania warunków produkcji do tak radykalnie zmienionego tempa. W Stanach Zjednoczonych, gdzie niebywały, a źle skierowany rozwój maszynizmu wywołał zjawisko „bezrobocia technologicznego", rodząc jednocześnie hasło 40-sto godz. tygodnia pracy, rzecz na tem nie stanęła.

W dążeniu do zmniejszenia rzesz bezrobotnych przez dalekoidące ograniczenie czasu pracy, poddaje się to hasło nieustannej rewizji. W chwili obecnej, wedle ogólnie w Stanach przyjętej opinji, redukcja tygodnia pracy nie może zatrzymać się na 40-tu godzinach, lecz jeśli choć w najmniejszym stopniu ma oddziałać na bieg spraw i poprzeć próby likwidacji bezrobocia — winna być bardziej radykalna i posunąć się znacznie poniżej tej normy — przynajmniej do 30 godzin.

I aby raz jeszcze w pełni sobie uświadomić, jak wszelkie te współczesne układy międzynarodowe rzecz jeno gmatwają i jej raczej szkodzą, a jak nieżyciowe są wszelkie ich zalecenia, wystarczy stwierdzić, że już w październiku 1934 r. amerykańskie związki zawodowe wysunęły na swem dorocznem zebraniu w San Francisco postulat redukcji tygodnia pracy do 30 godzin, t. j. 5 dni roboczych po 6 godzin dziennej pracy, przy zachowaniu dotychczasowych pełnych płac tygodniowych.

Na uzasadnienie tego żądania, które w formie projektu ustawy przedłożono senatowi amerykańskiemu w styczniu b. r. podano, iż wobec niesłychanego kryzysu, który miljony chętnych do pracy ludzi pozbawił wszelkich możliwości uzyskania pracy, nakładając równocześnie na państwo ogromne ciężary, niema pilniejszego zadania do spełnienia, aniżeli przeprowadzenie ogólnego, nowego podziału sił roboczych.

Słuszność tej argumentacji nie wymaga chyba specjalnego udowodnienia. Nie umniejsza jej też bynajmniej fakt, iż w danej chwili wobec zamieszania, jakie wprowadził w stosunki amerykańskie werdykt sądowy, orzekający bezprawność roosevelowskich zarządzeń, — i tak niezbyt wielkie szanse realizacji projektu spadły do zera. Istotne jest, że postulat jest wyrazem poglądów świata pracy, ludzi, którzy — jakkolwiek sami korzystają chwilowo z jej dobrodziejstw, we własnem uprzywilejowaniu widzą duże niebezpieczeństwo i znajdują powód do domagania się zrównania szans dla wszystkich.

Projekt amerykańskich związków zawodowych poza lokalnem, ma również i ogólne znaczenie, a przy transplantacji na grunt europejski wcale nie stracił, raczej zyskał. Na uzasadnienie bowiem swego postulatu wysunęli Amerykanie argumenty wyłącznie gospodarcze, a więc argumenty, przy pomocy których utrąca się codzień wszelkie choćby najsłuszniejsze projekty, jeśli tylko odbiegają od normy i jeśli, przypuściwszy, iż mogą one być skuteczne, przyczynićby się miały — nawet pozornie — do polepszenia doli ludzi pracy.

W broszurze, wydanej na poparcie 30-to godzinnego tygodnia pracy dowodzi Mr. Green, przewodniczący amerykańskich związków zawodowych, że istnieją zarówno praktyczne, jak teoretyczne przesłanki, stwierdzające całkowitą realność tego projektu. Najprościej wygląda to zagadnienie od technicznej strony. Dotychczasowy system pracy na 3 zmiany doznałby niewielkiego przekształcenia, przeszedłby bowiem na 4 zmiany. Gdzie praca odbywałaby się cały tydzień bez przerwy, tam zaradzą sprawie dodatkowe zmiany, których pracę należałoby tak unormować, aby żadna z nich nie była zajęta dłużej, niż to przewiduje ogólna norma.

Jedynie przez tak radykalne i wydatne powiększenie zespołu ludzi czynnych i zarobkujących zwiększy się siłę kupna mas ludności i stworzy naturalne ujście dla sztucznie hamowanej potencji produkcyjnej. Oczywiście, możliwe to jest tylko przy równoczesnem zachowaniu niezmienionego, pełnego wynagrodzenia, które w ten sposób nie pozostanie też bez wpływu na dalszy i to dodatkowy wzrost produkcji.

Zachowanie dotychczasowej normy wynagrodzenia (a nie jej redukcja) mimo zmniejszenia godzin pracy, jest koniecznością, która niema w sobie nic z akcji charytatywnej, opiera się natomiast na przesłankach gospodarczych. Albowiem przy zrozumiałym w tych warunkach wybitnym, a nienotowanym dotychczas wzroście produkcji, zaznaczy się wydatny spadek cen, rekompensujący z nawiązką chwilowe — jakby się zdawało — ofiary.

Dotychczas przy niesłychanym po wojnie wzroście wydajności robotnika (Mr. Green podaje za rok 1933 w porównaniu z rokiem 1919 wzrost 70 proc.) wszelka wynalazczość, ulepszenia produkcji, spadają jak katastrofalna klęska na ogół świata pracy; niszczą jego podstawy, deklasują go i demoralizują, przyczyniając się równocześnie do zwiększenia jego niepewności przez stałe powiększenie kadr rezerwowej armji pracy.

Dotychczasowe metody walki z bezrobociem przyczyniają się więc do pogorszenia zła i od strony moralnej, czas też najwyższy, aby robotnik, postawiony spowrotem przy należnym mu warsztacie pracy, mógł odzyskać zaufanie i wiarę we własne siły.

40-godzinny tydzień pracy nie uzyskał uznania w Genewie. 5 dni, 6 godzin pracy dziennie — oto hasła, pod jakiem — jakby w odpowiedzi — amerykański świat pracy podejmuje bój o poprawę swego bytu. (K. P. 18.8.35).

KODEKS ETYKI LEKARKSIEJ.

Naczelna Izba Lekarska podała do wiadomości lekarzy nowy kodeks etyki zawodowej, zawierający 49 zasad. Kodeks ten zawiera zasadnicze wytyczne, dotyczące pracy i postępowania lekarzy. Lekarzom zakazane jest korzystanie z jakiegokolwiek płatnego pośrednictwa przy werbowaniu klientów, odstępowanie za wynagrodzeniem posad, lub też praktyki.

Kodeks lekarski reguluje również kwestję honorarjów, przewidując niedopuszczalność pobierania honorarjów poniżej urzędowej taksy, co dotyczy nawet współpracy lekarzy z instytucjami o charakterze filantropijnym.

Lekarzom nie wolno ordynować w pomieszczeniach, w których znajdują się apteki, lub które należą do felczerów, akuszerek i t. p. Nie wolno im współpracować pod jakimkolwiek pozorem ze znachorami. Za sprzeczne z etyką lekarską uznane zostało pozatem praktykowanie systematyczne w uzdrowisku, o ile wyjazd ten nastąpił tylko w celach odpoczynkowych. Wyjątek stanowi pomoc w uzdrowisku w wypadkach nagłych. Specjalny przepis reguluje sprawę reklamowania się lekarzy, można dawać ogłoszenie, jedynie w sposób określony przez Izby lekarskie.

LECZENIE WINOGRONAMI.

Francuskie czasopismo lekarskie Bulletin General de Thérapeutique podaje zasady kuracji winogronowej, aktualnej w obecnej porze również u nas.

Głównemi składnikami winogron są woda (80 proc.), cukry w postaci glukozy i lewulozy (16—21 proc.), w ilości zmiennej, zależnej od okresu dojrzewania, klimatu i gatunku, wreszcie sole organiczne i mineralne, głównie w postaci soli kwaśnych, nadających winogronom ich smak i zapach. Z pośród tych soli zawierają winogrona względnie dużo soli potasu, natomiast bardzo mało soli kuchennej (5 mg.). Oprócz tego w winogronach znajduje się jod w połączeniu z białkiem, ślady arszeniku, niezmiernie mało ciał tłuszczowych i azotowych, wreszcie witaminy: witamina C — przeciwszkorbutowa w ilości wystarczającej, witamina B-1 w ilości niewystarczającej, i witamina B-2 w ilości dostatecznej. Sok winogronowy zawiera zasadniczo wszyskie składniki winogron.

Pomimo, że winogrona właściwie nie zawierają azotu, tłuszczów i chlorków, posiadają one jednak dużą wartość odżywczą spowodu znacznej zawartości cukrów i witamin, ponadto posiadają one wpływ moczopędny, gdyż zawierają dużo wody i soli potasu.

Pozatem winogrona posiadają wpływ przeczyszczający, tem silniejszy im mniej jest owoc dojrzały. Przeczyszczające działanie jest silniejsze, gdy się winogrona spożywa w całości ze skórkami i ziarnkami, których drzewnik pobudza ruchy robaczkowe jelit, winogrona zmniejszają ponadto procesy gnilne w jelitach i zmieniają ciała toksyczne.

Pełna kuracja winogronowa nie powinna trwać dłużej jak 20—30 dni, przeciętnie 21 dni. Zaczyna się ją od spożycia 500 gr. winogron dziennie, później powiększa się codzień ilość winogron o 500 gr., nie należy jednak przekroczyć 3 kg. dziennie, by zbytnio nie obarczać wątroby. Wyłącza się wtedy wszystkie inne potrawy, winogrona spożywa się w 3—4 porcjach dziennie. W przebiegu częściowej kuracji dodaje się —

1,5 kg. winogron dziennie do diety zwykłej. Ten rodzaj kuracji trwać może 4—6 tygodni. Winogron nie powinno się wtedy spożywać równocześnie z innemi pokarmami, gdyż przez oswobodzenie znacznej ilości zasad mogą one wstrzymać trawienie żołądkowe. Spożywa się więc winogrona naczczo albo pół godziny przed innemi posiłkami.

Leczenie winogronami jest szczególnie cenne w przebiegu chorób nerkowych. Winogrona są szczególnie wskazane w przebiegu przewlekłego zaparcia z warunkiem jednak, że będą spożywane w całości razem ze skórką i ziarnkami. Wreszcie leczenie winogronowe wskazane jest w różnych postaciach gośćca.

Oczywiście kurację winogronową powinien zawsze przepisywać choremu indywidualnie lekarz.

O PORZĄDEK W BIBLJOTEKACH ZWIĄZKÓW PRACOWNICZYCH.

Podstawą wszelkiego kształcenia się, zarówno ogólnego, jak i zawodowego, prowadzonego bądź systemem szkolnym, bądź na zasadach samouctwa, jest niewątpliwie bibljoteka. Bez odpowiedniego doboru książek niema nauki w żadnej dziedzinie wiedzy, oraz jej zastosowań praktycznych.

Książka, umiejętnie dobrana, przekazuje nam zdobycze całych stuleci całej plejady teoretyków i praktyków. Książka daje nam metodę, kieruje systematycznie naszą pracą, każe nam unikać każdego zbędnego wysiłku, nie pozwala nam na odkrywanie dawno już odkrytych Ameryk.

Bez tego doradcy, przewodnika i kopalni wiadomości — nikt chcący się kształcić w jakimkolwiek kierunku, obyć się nie może.

Ale też dokonywanie doboru książek i kierowanie czytelnictwem, — sprawa, jak widzieliśmy, niebywale trudna i odpowiedzialna, — nie może znajdować się w rękach choćby o najlepszych chęciach, ale dyletantów.

Powiedziałbym więcej, książka nieumiejętnie dobrana zamiast pożytku przynosi szkodę, ogłupia, demoralizuje. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że mądrzej jest wogóle nie czytać, niż uzupełniać umysł grochem i kapustą.

Związki zawodowe od lat starają się rozwinąć jak największą sieć bibljotek związkowych. Liczba tych księgozbiorów jest już poważna, ale dobór znajdujących się w nich książek w większości nie jest należyty.

Instytut Oświaty Pracowniczej od kilku miesięcy pracuje łącznie ze Związkiem Bibljotekarzy Polskich nad uporządkowaniem bibljotek związkowych, a ostatnio dla zebrania dostatecznego materjału informacyjnego rozsyła specjalną ankietę.

Echo ze strony związków i ich oddziałów prowincjonalnych jest lepsze, niż można nawet było się spodziewać. Wyczerpująco, sumiennie opracowane odpowiedzi na ankietę zaczynają coraz liczniej napływać. Zbierze się, jest nadzieja, dużo materjału z terenu, co posłuży do opracowania zasad racjonalnego prowadzenia bibljotek.

Ale co najbardziej jest pocieszające — to coraz liczniejsze konkretne zapytania, jak rozwiązać to lub owo ważne zagadnienie bibljoteczne.

Poradnia bibljoteczna przy Instytucie Oświaty Pracowniczej zaczyna być realnie potrzebna. Niech więc bibljoteki związkowe i ich kierownicy korzystają z usług, chętnie przez Instytut Oświaty Pracowniczej udzielanych. Kto więc nie otrzymał jeszcze ankiety, niech się po nią zwróci.

Wiadomości bieżące.

WYJAŚNIENIE MIN. OP. SPOŁ. W SPRAWIE ŚWIADECTW INSTRUKTOR. O.P.L.GAZ.

Na pismo Zarządu Głównego Z.Z.F.P. w sprawie świadectw na stopień kandydatów na instruktorów L.O.P.P., Min. Opieki Społecznej wyjaśniło, że świadectwa te są równoznaczne ze świadectwami, uzyskanemi po ukończeniu kursów w myśl okólnika Min. Op. Społ. z dn. 7 maja 1934 r.

ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE.

W dn. 4 b. m. o godz. 18-ej m. 30 odbędzie się w lokalu Handlowców, Sienna 16 — zebranie przedwyborcze, zorganizowane dla członków Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P.

KONKURS.

W dn. 1.IX. r. b. został ogłoszony konkurs na przejęcie koncesji Centralnej Apteki w Kartuzach po zmarłym, ś. p. Łukaszyku.

KOMUNIKAT P. INSPEKTORA FARMACEUTYCZNEGO M. ST. WARSZAWY W SPRAWIE KURSÓW O.P.L.Gaz.

W związku z napływającemi zgłoszeniami z poszczególnych województw w sprawie kursów ratow. san. O.P.L.Gaz. dla farmaceutów dyplomowanych, podaję do wiadomości, że w m. październiku r. b. zostanie zorganizowany 10-dniowy tego rodzaju kurs.

Wykłady odbywać się będą w godzinach rannych i wieczornych. Umożliwi to kolegom, którzy z różnych względów nie mogli uczęszczać na kursy wyłącznie wieczorne, względnie kolegom z prowincji, przeszkolenie w ratownictwie sanitarnem O.P.L.Gaz. według wymaganych przepisów.

Otwarcie kursu nastąpi w dniu 7 października r. b. o godzinie 10-ej rano w lokalu L.O.P.P., okręg m. st. Warszawy, Al. Jerozolimska 6, dokąd też należy kierować zgłoszenia.

POŻYCZKI DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH PRACOWNIKÓW I ICH RODZIN.

Organizacja pracownicza „Detur", zajmująca się pod egidą Instytutu Oświaty Pracowniczej, propagandą racjonalnych wywczasów sfer pracowniczych, otworzyła kredyt w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych, przeznaczony na pożyczki dla osób pragnących wyjechać na wypoczynek.

Z pożyczki mogą korzystać pracownicy (jak i członkowie ich rodzin), udający się zarówno do jakiejśkolwiek miejscowości w kraju (hotele, pensjonaty, dwory), jak i — zagranicę (wycieczki zbiorowe, organizowane przez biura podróży).

Działalność kredytowa „Detura" obejmuje wyjazdy wypoczynkowe bez względu na porę roku.

PRZESZŁO 50 TYS. ZAPOŚREDNICZONO W CZERWCU.

W czerwcu r. b. Biura pośrednictwa pracy Funduszu Pracy zapośredniczyły ogółem 51.052 osoby, 48.574 zapośredniczeń dotyczyło robotników przemysłowych, z czego 3.552 przypada na górników, 442 — hutników, 2.052 — metalowców, 1.467 — włókienników, 2.823 — robotników budowlanych, 2.963 — innych zawodów oraz robotników niewykwalifikowanych — 35.295. Ponadto zapośredniczono w czerwcu 379 robotników rolnych, 979 — pracowników umysłowych, 249 — młodocianych oraz 671 służby domowej.

PORADY LEKARSKIE PRZEZ RADJO.

Rząd włoski polecił państwowemu towarzystwu radjofonicznemu „Eiar" zorganizować obsługę lekarską przez radjo. Udzielanie porad i wskazówek lekarskich przez radjo odbywa się we dnie i w nocy na każde żądanie.

Radjostacja rzymska znajduje się w kontakcie z najwybitniejszymi lekarzami, którzy zgodnie z umową obowiązani są

dawać szczegółowe informacje i udzielać porad w wypadkach nagłych. Centrala rzymska obsługuje całe Włochy.

Pierwsza inicjatywa, do wprowadzenia tej inowacji wyszła z Belgji, gdzie już w 1927 r. zorganizowana została pomoc lekarska przez radjo dla pasażerów na morzu. Od tego czasu przyłączyło się do tej organizacji 26 państw.

NOSTRYFIKACJA DYPLOMÓW LEKARSKICH.

Napływ kandydatów do nostryfikacji dyplomów lekarskich uczelni zagranicznych nie ustaje. Wskutek ograniczenia liczby nostryfikantów na wydziale lekarskim Uniwersytetu Marszałka Piłsudskiego, wyczerpane zostały wszystkie wolne miejsca na czas do roku akademickiego 1938—39. W nadchodzącym roku akademickim dopuszczonych jeszcze będzie do egzaminów kilkudziesięciu nowych nostryfikantów.

KOMUNIKAT W SPRAWIE RENT SPOŁECZNYCH.

Podaje się do wiadomości, że wszystkie osoby, którym niemieckie instytucje ubezpieczeń społecznych przyznały rentę, które renty tej nie otrzymywały spowodu pobytu poza granicami Niemiec, a na rzecz których niemieckie instytucje dotąd nie podjęły jeszcze na podstawie umowy polsko-niemieckiej wypłaty renty (bądź też renty tej nie odstąpiły instytucji polskiej), winny bezzwłocznie zwrócić się o wznowienie wypłaty renty do właściwej instytucji niemieckiej bezpośrednio lub też za pośrednictwem Ubezpieczalni Krajowej (Poznań, ul. Mickiewicza 2).

W podaniach, które mogą być sporządzone w języku polskim również i w wypadku, gdy skierowane będą bezpośrednio do instytucyj niemieckich, należy podać dokładny adres rencisty, załączając dokumenty rentowe.

Osoby, które nie dokonają zgłoszeń w czasie do 30 września 1935 r., utracą prawo do uzyskania zaległej renty za czas wstecz od 1931 roku. Zgłoszenia winny więc nastąpić natychmiast.

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Rzeczypospolitej wystąpił z inicjatywą, aby „Dzień Spółdzielczości" nie ograniczać jedynie tylko do organizowania obchodu i uroczystości, lecz aby w dniu tym spółdzielnie i spółdzieľcy dokonali wspólnie konkretnego zbiorowego czynu.

Związek wezwał wszystkie zrzeszone spółdzielnie, aby w „Dniu Spółdzielczości", który przypada na 15 września r. b. podjęły tworzenie placówek kulturalno-oświaowych, jak domy ludowe, świetlice lub ogniska oświatowe.

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE NAJNIŻSZE W POLSCE.

Związek Szwajcarsk. Towarzystw Ubezpieczeniowych opublikował dane, dotyczące ubezpieczenia na życie w główniejszych państwach kontynentu europejskiego. Jak wynika z tych danych, na czele wszystkich krajów pod względem ogólnej sumy ubezpieczenia na życie stoi Szwajcarja z kwotą 932 franków szwajcarskich na głowę ludności, Następnie idą: Holandja (800 franków), Szwecja (600), Norwegja (469), Danja (404), Niemcy (325), Francja (222), Austrja (177), Czechosłowacja (144), Włochy (103), Hiszpanja (35 fr. szw.).

Ostatnie miejsce zajmuje Polska, z sumą 22 szwajcarskich franków na 1 mieszkańca.

Z wydawnictw.

Podajemy do wiadomości, że wyszedł z druku pierwszy zeszyt „ENCYKLOPEDJI FARMACEUTYCZNEJ", opracowanej przy współudziale wybitnych fachowców. Całość wydawnictwa Encyklopedji składać się będzie z 8 dużych tomów (po 3 zeszyty w każdym tomie). Cena wydawnictwa w prenumeracie miesięcznej (wychodzi 1 zeszyt miesięcznie) złotych 7.50. Zamówienia należy kierować pod następującym adresem: „Wydawnictwo Encyklopedji Farmaceutycznej". Poznań, ul. Babińskiego 3.

Ze świata.

WIELKA REFORMA SPOŁECZNA, UCHWALONA PRZEZ SENAT ST. ZJEDN.

Pomimo najróżnorodniejszych kłód, rzucanych pod nogi przez kapitalistów amerykańskich, prezydent Roosevelt nie ustaje w swej pracy reformatorskiej „Wielkiej karty pracowniczej" — ustawy, która gwarantuje pracownikom wolność zrzeszania się dla walki o umowę zbiorową, nastąpiło uchwalenie pod naciskiem prez. Roosevelta przez senat amerykański jednej z najdonioślejszych reform w zakresie ustawodawstwa socjalnego.

Jest to t. zw. „Bill bezpieczeństwa społecznego" — ustawa w sprawie ubezpieczenia od bezrobocia i ubezpieczeń na starość. Przeciwko wszelkim reformom w tej dziedzinie występował zwartym frontem kapitał amerykański od szeregu lat i uchwalenie nowego billu może być poczytywane za jedno z największych zwycięstw przez Roosevelta.

* * *

Jednocześnie prez. Roosevelt podpisał zarządzenie, mocą którego bezrobotnym, odmawiającym przyjęcia zaofiarowanej pracy będą odbierane zasiłki państwowe z tytułu bezrobocia.

NIEMCY.

STATYSTYKA ZAWODU APTEKARSKIEGO.

Dokładna statystyka zawodowa stanu zatrudnienia w aptekach niemieckich podaje następujące cyfry.

I APTEKI

Stanowisko w zawodzie	Osoby zarobkujące		
	razem	mężczyźni	kobiety
Samodzielni	7658	6536	1122
w tem			
właściciele, udziałowcy i dzierżawcy	7196	6096	1100
współpracownicy, członkowie rodzin	603	64	539
urzędnicy	46	37	9
pracownicy	15491	8555	6996
w tem			
pracownicy fachowi	13647	8122	5525
pracownicy handlowi . . .	1844	433	1411
robotnicy	4480	2274	2206
razem	28278	17466	10812

II. APTEKARZE

Stanowisko w zawodzie	Osoby zarobkujące		
	razem	mężczyźni	kobiety
Aptekarzy razem	18220	14504	3716
w tem			
na stanowiskach samodzielnych	6066	5825	241
na stanowiskach zależnych	12154	8679	3475
w tem pracujących	10855	7807	3048
bezrobotnych	1299	872	427

Ogólna ilość drogistów w Niemczech wynosi 37.323, w tem 3.314 kobiet. Na samodzielnych stanowiskach pracuje 11.163 osób w tem 771 kobiet, na stanowiskach pracowniczych 26.160 osób, w tem 2.543 kobiet, bezrobotnych jest 7.297 osób w tem 351 kobiet.

WĘGRY.

Światowy Kongres Homeopatyczny.

W czasie od 19 do 25 sierpnia odbywał się w Budapeszcie międzynarodowy Kongres „Liga Homoeopathica Internationalis" (I. H. L.). Jako główny temat obrad tegorocznego Kongresu omawiano „klinikę homeopatyczną". Następny Kongres ma się odbyć za dwa lata w Berlinie.

IRAK.

Pięcioletni plan dla podniesienia zdrowia publicznego.

Rząd Iraku przedsięwziął wielką akcję podniesienia zdrowotności publicznej. Na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych utworzono Radę Zdrowia pod przewodnictwem min. spraw wewnętrznych. Rada ta ustaliła pięcioletni plan działania. Dla jego wykonania uchwalono nadzwyczajny budżet 200.000 ID, rozdzielony na pięć lat. Co rok będzie się kupowało z tej sumy za 30.000 ID medykamentów. Oprócz tego normalny budżet administracji zdrowia, wynoszący w r. 1934/5 210.000 ID. zostaje podwyższony na okres pięciolecia o 30.000. Plany szczegółowe mówią narazie o akcji w ciągu pierwszych dwóch lat. A więc 15000 ID. ma pójść na zwalczanie syfilisu (będzie leczonych 60.000 ludzi), 8.000 na zwalczanie malarji, 70.000 na inne choroby. W drugim roku podejmie się na wielką skalę walkę z dżumą i cholerą. Akcja będzie prowadzona terenami, ponieważ ilość lekarzy nie wystarczy do prowadzenia jej równocześnie w całym kraju. Szkoła medyczna w Bagdadzie wydaje corocznie tylko 20 lekarzy.

ITALJA.

Produkcja chemiczo-farmaceutyczna.

„La Chimica e l'Industria" podaje, że włoska produkcja chemiczna osiągnęła wartość roczną 350 miljonów lirów, z czego ¾ przypada na produkcję farmaceutyczną. Ponieważ rynek krajowy konsumuje jeszcze za 64 milj. lirów (193.353 milj.) importowanych towarów, zaproponowano utworzenie krajowego komitetu dla przemysłu farmaceutycznego, któryby miał za zadanie propagować konsumcję wyrobów krajowych i kontrolować produkcję krajową oraz handel zagraniczny.



Kasa ubezpieczeniowa dla aptekarzy.

Gazeta officiale z 15.III. b. r. zapowiedziała utworzenie Kasy udzielania wsparć aptekarzom w razie choroby, niezawinionego bezrobocia, starości oraz czasowej i trwałej niezdolności do pracy. Kasa ta ma siedzibę w Rzymie i należy do „Sindicato nazionale fascista dei Farmacisti".

ŁOTWA.

Zniżka cen na lekarstwa bez recept.

Minister Opieki Społecznej zniżył ceny sprzedaży na lekarstwa sprzedawane bez recepty lekarskiej. W ten sposób około 600 środków leczniczych potaniało o mniej więcej 15%.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 **Telefon 5-23-18.** **Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15